

Wywiad z człowiekiem, który przeżył 2018 rok

15 lutego 2019

Z Bogusławem Jasińskim (filozofem i reżyserem) rozmawia Maciej Lercher (nauczyciel i grafik warsztatowy).

– 2018 kończy się, jest dzisiaj 30 grudnia. W tej chwili wszyscy przepowiadacze przyszłości twierdzą że mają wiedzę co będzie w 2019 roku, a ja chciałbym cię zapytać; co nowego było w 2018 roku?

– U mnie?

– U Ciebie to wiem i za chwilę do tego wrócę... Na świecie.

– To trochę mnie zaskoczyłeś. Ja rozumiem, że pytanie brzmi: Co według mnie, było na tyle nowego, że aż mnie zaskoczyło? To ciekawe jest... Problem z odpowiedzią na to pytanie jest taki, że tak wiele się wydarza, i z taką dynamiką, że trudno nam wyłowić konkretne wydarzenie... Tegoroczny marsz był wyjątkowy ze względu na skandal polityczny. Polityka weszła w coś co było prawdziwe.

– Zdenerwowało Cię to?

– Zdenerwowało mnie to, że oto teraz, w stulecie odzyskania niepodległości mieliśmy do czynienia z niezwykle bezzczelną formą zawłaszczania tego marszu i idei, przez polityków. I to polityków którzy nami rządzą teraz. Tak dziwnie odpowiadam, bo to była rzecz, która mnie autentycznie zbulwersowała. Poprzednia władza po prostu waliła w ten marsz, a obecna robiła to w sposób bardziej inteligentny po prostu przejęła. Walenia nie było na szczęście. Prawdopodobnie to drugi raz by nie przeszło. Zrobiono to w ten sposób, że najpierw poszła kilkuset osobowa grupa tak zwanej władzy, na początku tego marszu, potem było sto metrów wolnego i poszedł normalny

marsz.

– W dalszym ciągu nie rozumiem co Cię zdenerwowało?

– Właśnie ta manipulacja. Manipulacja i przejęcie inicjatywy przez polityków. Zazwyczaj bywa tak, że ruchy społeczne się podpinają pod pewne nurty polityczne, czy też pod polityków. A tu było na odwrót. Polityka, partie polityczne się podpięły pod autentyczny ruch. To jest właśnie rzecz zdumiewająca, ponieważ będzie w przyszłości owocowała dwiema konsekwencjami. Już tak jest. Po pierwsze: odsunięcie się tych autentycznie narodowo i patriotycznie zdefiniowanych ludzi od władzy. Już to się zaczyna. A kto wie, czy czasami nie jest to początek końca tych, którzy tę władzę de facto sprawują. Akurat to, co się stało było bardzo czytelne z zewnątrz. Ludzie którzy uczestniczyli w marszu ten fakt zignorowali uważając, że najważniejszą była ich obecność. Nie interesowało ich wtedy, że ktoś tam z przodu sobie idzie.

– Byłeś...

– Nie byłem na marszu gdyż mieszkam w górach, lecz w tym czasie korzystałem z trzech, a może i więcej kanałów informacyjnych, bardzo różnych naprawdę, porównując jak te narracje, jak to się ładnie dzisiaj mówi, brzydkie słowo, przebiegają. Potwierdzenia tego faktu udzielają też ludzie którzy w marszu uczestniczyli. Wobec tego taki wniosek wyciągnąłem. To jest temat wyłącznie na marginesie, żeby nie wyolbrzymiać tego zdarzenia zwłaszcza w skali roku.

– Ja też bym nie wyolbrzymiał tego zdarzenia. Wcześniej zaś ja oglądałem pogrzeb „Inki”, który też okazał się niezłym (...), nie chciał bym tu użyć złych słów, dlatego że mnie ten pogrzeb bardzo wzruszył, a najbardziej podobało mi się że tysiące kibiców stoi przed katedrą.

– Mnie też się to podobało. To prawda. Bardzo mi się to podobało,

– Przemówienie prezydenta mi się podobało ponieważ powiedział jedno zdanie na którym mógł praktycznie skończyć; „...dziękuje też kibicom dzięki którym przechowana została ta idea, ta wiara w tych ludzi...”, bo oni byli jedyną ciągłością przez dwa trudne okresy w których te wartości były marginalizowane. To co Ciebie teraz wkurza to ja już wtedy widziałem.

– Otóż to, co bulwersowało i ciebie i mnie, polega na tym że z jednej strony jest coś autentycznego, to są ci kibice – pogrzeb Inki, to jest ten mój marsz, a z drugiej strony mamy coś co nie jest autentyczne, a co zawłaszcza publiczną sferę symboli itd. Rozumiesz o co mi chodzi.?

– To wobec tego polityka ma nie wchodzić w publiczną sferę symboli?

– Ma wchodzić. (...) Tylko, że tutaj widać ten rozłam czy rozejście się autentycznych nastrojów, autentycznych ludzi.

– Politycy nigdy nie wyglądali autentycznie.

– Nieraz tak, w okresach wojen na przykład... [Jednoczesny śmiech] Czy jakiś ekstremalnych sytuacji, to musieli być autentyczni, bo się już nie dało inaczej.

– Wobec tego jakieś inne wydarzenie. Coś co się urodziło w 2018?

– Tak się zastanawiam właśnie. No raczej jest to rok jak każdy, raczej widać zachodzące procesy które idą przez świat ze swoją dynamiką i one też były widoczne w tym minionym roku, są niezwykle ważne, i na pewno zdefiniują naszą przyszłość. Pierwszy; to wielkie przekształcenie cywilizacyjne, które polega na tym że ten świat ginie. Z całym systemem zachodnich – chrześcijańskich itd. wartości. Jest to wielki proces migracyjny. Oczywiście mówię o Islamie, ale nie tylko. Który kolonizuje Europę. Ja bym to określił jako kolonizowanie całej przestrzeni. Notabene kolonizowani chcą być kolonizowani, ponieważ są bezsilni jeśli chodzi o sferę ideową. Ten proces

był cały czas obecny i nadal jest obecny. Jak to się skończy? No, nie wiadomo. Druga rzecz która nas rozrywa w tej chwili, w Europie, to jest dychotomia pomiędzy tym, czy mamy być Europejczykami w sensie jakiejś jedności zhomogenizowanej, czy też mamy być wielością, ale jasno zidentyfikowanych narodów i państw? Tutaj rzeczywiście iskrzy, i być może doprowadzi do tego, że ta cała Europa, z tym nieszczęsnym parlamentem, z tą całą Brukselą, z tym panem co cały czas choruje na chorobę filipińską – taki starszy pan siwy w okularach co tak cały czas chodzi i wszystkich poklepuje... Być może to się skończy. W tej chwili jest to coś, co jest niezwykle dziwne. Rozmawiając z moimi kolegami ze Stanów, to oni nawet nie bardzo... Oni mają taki punkt widzenia jak w filozofii, że to jest filozofia kontynentalna. My tutaj się podniecamy jakimiś Husserłami czy Heideggerami, a dla nich to jest jakiś fragment filozofii kontynentalnej. Prawdopodobnie tak samo, z zewnątrz należało by na to patrzeć, jak oni, którzy przekazują mi że to jest coś tak bardzo dziwnego, że nie potrafią w swoich standardach nawet tego wyrazić. A mówiąc już tak troszeczkę poważniej, ci panowie z tymi drżącymi kolanami, z tym poklepywaniem się po policzkach, po ramieniu, czy też głaszczący publicznie włosy jakiejś blondynki, itd., itd. Wiemy o czym rozmawiamy, prawda? Okazuje się że to jest pewien teatr, który nie ma już publiczności. Coś takiego... Sam się wyobcowałam się ze wszystkiego. To dzieje się samo z siebie. To jest troszeczkę świat Mrożka, powiedział bym.

– Może to jest, po prostu teatr dotowany?

– Tak, ale fałszywymi pieniędzmi. One nie mają pokrycia w niczym. Tylko w idei, teraz już wypaczonej.

– A w Azji, co się w tym roku wydarzyło?

– Jest inna skala, inny świat zupełnie i niewspółmierne wartości. Może Opowiem ci taką prostą anegdotę, którą mi opowiedział mój kolega, który został zaproszony tam na wykłady z filozofii. Do Szanghaju. Gdy przyleciał tu, do Polski był

tym strasznie podniecony. Ja mówię: „Czym się tak podniecasz kolego, czy może chińskiego się nauczyłeś?” A on odpowiada: „Nie, nie, nie, ale wiesz ja tak nie mogę jasno zdefiniować kraju. Największe lotnisko w Europie to np. Frankfurt[1] ma 53, albo 153 gate’ów[2], a w Szanghaju, który nie jest największym lotniskiem Chin jest 2000.” Taka rozmowa... On mówi: inny świat, inne skale są we wszystkim. We wszystkim.

– A jak oni go odebrali z tymi wykładami?

– On mówił tam takie a propos „kontynentalne treści”. Na zasadzie: niech nam ktoś to wszystko w pigułce streści, bo nam szkoda czasu. [śmiej prowadzącego wywiad] My dyskutujemy przez 5000 lat z Konfucjuszem więc niech on nam przez 5 godzin streści to co Europa wymyśliła w ciągu 200lat. [śmiej prowadzącego wywiad]. To jest taka skala mniej więcej. [śmiechy]

– Ale Hindusi wysłali 3 osoby na orbitę. Sami, swoimi rakietami ze swojego kosmodromu. A Chińczycy postawili łazika na ciemnej stronie księżyca, i cały świat jest zdziwiony że to są brązowe zdjęcia a nie srebrne. Bo cały świat nie rozumie, że jest coś takiego jak balans bieli.

– Na razie pół żartem pół serio o tym mówimy, ale przestrzeń kosmiczna niedługo będzie już czymś zupełnie naturalnym dla nas, obszarem nie tylko przebywania, eksploatacji, myślenia z tamtej perspektywy. Stanie się to szybciej niż nam się wydaje. Jeśli jest tak, że prywatni przedsiębiorcy się już za to wzięli. Nie wiem czy wiesz, że w tym momencie firma Eleona Muska w zasadzie podpisała jeden z najbardziej lukratywnych kontraktów.

– Ale to nie tylko Musk. Tam jest mnóstwo firm które się tym zajmują. W Rosji też coś próbują.

– W Rosji nie. Rosjanie będą wynajmować od Muska, natomiast jest jeszcze wiele innych. Jest ten Virgin, prawdopodobnie też, choć na mniejszą skalę będzie to robił...ale wracając do

tego pytania, bo tak trochę chaotycznie mówimy. To co jest rzeczywiście zastanawiające mnie bardzo, to jest ten nieprawdopodobny rozwój środków komunikowania się i coraz to nowych, coraz bardziej zaawansowanych technik. Mówię tu już nie tylko o telefonii komórkowej ale 5 generacji, która w zasadzie jest gotowa! Ten rok, u nas w Polsce kończy się czymś bardzo niepokojącym o czym ludzie sobie nie zdają sprawy. W tej chwili w sejmie ma być procedowana ustawa zezwalająca, czy umożliwiająca tego typu regulacje prawne, aby można było budować całą sieć odbiorników i nadajników 5g. Polega to na tym, że są to fale elektromagnetyczne bardzo krótkiej ale wysokiej emisji i żeby to mogło działać to tych masztów musi być bardzo, bardzo dużo.

– To coś takiego jak UKF.

– Coś w tym stylu. Natomiast, co się okazało? To już raczej jest pewne. Dwa państwa na świecie zabroniły budowania tego wszystkiego dopóki się tego nie zbada, a jeśli już to pod określonymi warunkami. To są Stany Zjednoczone i o dziwo właśnie Chińczycy. Te częstotliwości oddziałują w sposób nieprawdopodobny na człowieka. Coś co do tej pory wydawało się takim mitem, czy też plotką. Zrobiono doświadczenia. Czytałem. Efekty są przerażające.

– To jak to oddziałuje?

– Oddziałuje to w ten sposób, że niszczy wszystkie żywe tkanki, żywy organizm. Jedno z tych doświadczeń polegało na tym, że cztery, czy pięć telefonów 5g ustawiono tak, żeby jeden numer na drugi dzwonił, a w środku postawiono zdaje się owoc, chyba mango. Się rozpadł. Tak, że to jest coś nieprawdopodobnego.

– A nie masz takiego wrażenia, że to, że w jednym miejscu na świecie się coś dzieje, a w innym nie dzieje, że to nie jest pragmatyzm jednego kraju i głupota drugiego kraju tylko czegoś takiego jak za komuny świadomego eksperymentu. Na zasadzie: tu

zrobmy to, a tu to i zobaczymy co bedzie?

– Zgadzam się. Też tak uważam. Gdzieś to trzeba testować. To po pierwsze. A po drugie, do tego chciałem zmierzać, jak się okazało o te częstotliwości oparto najnowsze uzbrojenie, które już działa.

– To będzie się gryzło. Może Chińczycy i Amerykanie dlatego zabronili, bo im się gryzie.

– Dokładnie. Dokładnie. I to jest kolejna rzecz która mnie zdumiała w końcu tego roku kiedy zacząłem wiadomości na ten temat gromadzić.

– Jeszcze jakiś przełom zauważyłeś w stosunku do poprzednich lat? Nie chcę straszyć, że będziemy jak ten owoc mango. Czy, Boguś, jakiś pozytywny przełom zauważyłeś?

– Jesteśmy świadkami wielkiego przełomu cywilizacyjnego. Ten przełom polega na tym, że się zmieniają źródła energii która zasilają nasze życie, naszą gospodarkę. Po pierwsze będziemy odchodzić od ropy. To jest pewne. Jest to olbrzymi przełom, nie nastąpi to szybko. Olbrzymi ponieważ ceną za baryłkę regulowano gospodarkę, zmieniano rządy, zmieniano geopolitykę. Jeśli to się zmienia, to znaczy, że nastąpi olbrzymi przełom. Zmienia się dlatego, że będą inne źródła energii. W przypadku samochodów tego się już nie da, na pewno, powstrzymać. To już jest tylko kwestia czasu. Będą to samochody, które po prostu będą jeździć na ogniwach galwanicznych.

– Na prąd.

– Na prąd, mówiąc krótko. A to niewinne stwierdzenie niesie olbrzymie konsekwencje. Po prostu potężne. Zmieni się rynek stali. Już się zmienił. Dlatego Trump wprowadził cła na stal z Europy ponieważ to ogranicza eksport samochodów europejskich na rynek amerykański. To jest bardzo poważna sprawa. Po drugie. Podróżowanie samochodem elektrycznym jest czymś kompletnie innym niż tradycyjne. Tam nie ma czegoś takiego jak

silnik. Wszystko się zmienia. Wszystko. Wszystko! Wszystko!!! Dlatego tak ważną rzeczą staje się soft. Równolegle w tej chwili, nie tylko Google, ale przede wszystkim Apple, testuje swój samochód. Póki co ukryty. Te firmy będą się liczyły na rynku „motoryzacyjnym” (w starym stylu). Software będzie tutaj rzeczą dominującą. Kolejna rzecz to jest taka, że wraz z tą przemianą zmienił się układ gospodarki na świecie. Europa została w tyle, dlatego że europejskie koncerny samochodowe z ich markami przespały tę rewolucję. Nie mają technologii na te ogniwa elektryczne. To jest clou całej sprawy. Przespali. Chińczycy usiłowali wejść na rynek licząc na to, że przekształcą się w rynek nowoczesny elektryczny, bo sądzili, że gdzieś tam są ukryte te technologie. Wykupili, to była głośna transakcja w roku 2018 decydujący pakiet Mercedes Benz usiłując kupować dalej. Ale kiedy się zorientowali, że stawiają na konia który praktycznie daleko nie pobiegnie to się wycofali. Co było bardzo spektakularne. Teraz wiedzą, że nie ma co w te starocie inwestować. Tu nie ma nic. Są tylko marki jeśli mówimy o Mercedesie. On jak wyjeżdża z taśmy to jego software jest już przeterminowany. Nie do zmiany. To jest passé. Ja się przyczepiłem do tego rynku bo tu widać przemiany cywilizacyjne. W tej chwili 90% drogich samochodów to są nowe formy ich użytkowania. Nie tylko takie czy smaki. W tym roku zawrotną karierę zrobił wynajem długoterminowy. Polega on na tym, że jest nieco tańszy od leasingu, ale można ten złom jakoś sprzedać. Z parkingów przyfabrycznych. I będzie coraz gorzej.

– Już żeśmy nastraszyli wszystkich. Pozytywnego co się wydarzyło w tym roku?

– No wiesz. Widziałem nową inscenizację Fausta Glucka, zawsze mnie ona podnieca. Nadzieja tylko w sztuce. Widziałem po raz pierwszy inscenizację, na takim festiwalu d’Aix-en-Provence we Francji prześlicznego Hendla. Oratorium przerobione na operę. Triumf czasu i nieśmiertelności i to mnie naprawdę wzruszyło. Nadzieja tylko w sztuce i w pięknie.

– Dobrze Boguś. Co się pojawiło w 2018 w sztuce na świecie nowego, pozytywnego, przełomowego?

– No właśnie. Ja wiem? Nigdy czegoś takiego nie ma. Jest, tylko inaczej zrobione. Ale radykalnie nowego? Że to ma wynikać z odpowiedzi tak, tak, tak, radykalnie nowego! To nigdy tak nie było. Jak powstają obrazy, to są chociaż inaczej zrobione. Jak powstają spektakle to takie, że inaczej zrobione itd. No nie wiem. Może tak z lotu ptaka. Prześledźmy po kolei: Cieszy mnie to, że np. film. Jest odrodzenie filmu autorskiego. Cokolwiek by nie powiedzieć. Wydawało się, że zginie pod wpływem historii komercyjnych, które są wymuszane przez wielkich producentów, a jednak ten film żyje. Odkryłem po raz kolejny ale tym razem prawdziwy Arvo Pärta. Niezwykle oryginalna muzyka.

– W tym roku znowu się moda na niego zrobiła.

– Niektórzy mówią, że to jest muzyka minimalistyczna...

– Ale tu jest duża konsekwencja, duże wyrzeczenie...

– Dokładnie.

– Arvo Pärt i nasz Górecki są podawani w encyklopedii praktycznie jako twórcy pewnego gatunku. Takiego niby średniowiecznego powrotu, neo-średniowiecza – co jest fikcją, bo nie znamy muzyki średniowiecza, ale rzeczywiście w tym roku wróciła w Polsce, znowu moda na Arvo Pärta. Był jakiś koncert...

– Mnie się wydaje, że dlatego wróciła ponieważ niespodziewanie został, ku moim zdumieniu, laureatem Nagrody Ratzingera[3]. Potem dopiero doczytałem, że jest osobistym znajomym Benedykta XVI.

– Ale ten Benedykt to taki w porzo gość. Co tam u niego?

– No żyje, pisze. A masz rację, jest koleś w porzo. Też tak uważam.

– A powiedz mi co z tym Franciszkiem? Bo w tym roku to już było apogeum hejtu na Franciszka. Znaczy to nie jest hejt. To jest wyszukiwanie i wyrywanie z kontekstu różnych wypowiedzi i robienia z tego afery na cały świat.

– Niewątpliwie Franciszkiem się trochę gra. I to określone środowiska na całym świecie. Głównie zorientowane liberalnie, czy nazwijmy to nieprecyzyjnie lewicowo. No dobrze, ale jeżeli Franciszek pozwala na taką grę to bardzo źle.

– A pozwala?

– Przynajmniej powinien być świadom tego. Usiłują go, mówiąc prymitywnie, przykulbaczyć do swojego siodła te środowiska liberalne, socjalizujące, itd., itd.

– Może z Franciszkiem jest taki problem, że środowiska konserwatywne uważają, że skoro jest głową kościoła katolickiego to nie muszą robić żadnych ruchów w tym kierunku.

– Czy w ogóle Papież musi być kimś? Konserwatystą, niekonserwatystą. Jest papieżem i to wszystko.

– Może Franciszek to jest też spoko papież?

– Może tak, może nie. I znowu powiem bardzo osobiście z powodu moich bulwersacji. Ja uważam, że coś co się wydarzyło w Kościele rzymskokatolickim. To żyjemy w takim przededniu chyba jakiejś wielkiej schizmy albo końcówki w ogóle. Przede wszystkim przeczytałem dwa po sobie następujące raporty, czy listy arcybiskupa Vigano które absolutnie mnie a propos moich bulwersacji cholernych też zbulwersowały. Ja tylko przypomnę, że abp. Vigano spełniał, bo już nie spełnia, taką oficjalną funkcję w strukturze watykańskiej do tropienia wszystkich wynaturzeń typu jakieś pedofilie w kościele. No i rzeczywiście był desygnowany przez kolejnych papieży do sprawowania kontroli nad tymi kapłanami, którzy zboczyli z własnej drogi. Czyli posiadał na ten temat, olbrzymią wiedzę i udokumentowaną. Przypomnę również, że to dzięki niemu ujawniono dwie wielkie

afery: Pierwsza to była z tym biskupem... w Stanach Zjednoczonych, którego zdemaskował jako homoseksualistę, który wykorzystywał kleryków i doprowadził do tego, że on w końcu zrezygnował z tej swojej funkcji. I drugą aferę, którą również w Stanach ujawnił. To była olbrzymia afera pedofilska w Pensylwanii, gdzie zdemaskował 300 kapłanów! Coś nieprawdopodobnego. Amerykanie bardzo krótko postąpili. Oni wszyscy siedzą. Po prostu zostali osądzeni w prawie cywilnym, a nie kanonicznym.

– Może po prostu w Ameryce się da?

– Tak. I abp. Vigano doskonale o tym wiedział. Natomiast w połowie tego roku. Czyli 2018. Napisał list otwarty do Franciszka wzywający do ujawnienia pozostałych afer o których on wie, on Vigano i on Franciszek. I Franciszek w ogóle na to nie zareagował. Głównie tutaj chodziło o ujawnienie bulwersującej rzeczy takiego homo-lobby w Kurii Rzymskiej, która trzyma tzw. władzę, [krótki śmiech]. Franciszek na to nie zareagował, w ogóle. Czyli krótko mówiąc, tak kolokwialnie, zamiótł aferę pod dywan. W liście drugim, miesiąc czy dwa później, abp Vigano zrobił coś czego nie było od wieluset lat. Mianowicie: Wezwał do abdykacji tego papieża. Z uwagi na to, że nic nie robi. Jest cisza. Dla mnie są to bardzo bulwersujące rzeczy ponieważ obrazują upadek w ogóle. Notabene chcę zauważyć, że miesiąc temu wydarzyła się kolejna, niezwykle bulwersująca w polskim środowisku – mianowicie; papież nominował jednego z kapłanów biskupem w archidiecezji – nie mogę wymienić nazwisk – krakowskiej i wydarzyło się coś bez precedensu w historii kościoła polskiego: Nie przyjął nominacji! Bez uzasadnienia. To jest absolutnie rzecz bez precedensu. Co się okazało? Znam inną wypowiedź. To jest bardzo uczciwy człowiek. Bardzo prawy. Okazało się, że w archidiecezji krakowskiej jest znowu coś co się nazywa homo-lobby i on nie chce brać w tym udziału. I tym swoim aktem odmowy, tej nominacji chciał to pokazać. I znowu punktatorskie zachowanie hierarchii polskiej. Słyszałem no bulwersującą

wypowiedź opartą na tych wszystkich słowach, które zaciemniają sens; jak to wszyscy cierpią, że on nie przyjął tej nominacji. Natomiast nie ujawniają prawdziwych przyczyn odmowy. Mało tego, skrywają je, a oficjalnie że to jest tajemnica. No tu nie może być tajemnicy. Kościół zaczyna być chory. I tu mamy jeszcze kolejną rzecz, która od 10 lat nie pozostawia żadnej puenty w polskim kościele. Sprawa abp Peca. Który nadal funkcjonuje, nikt go nie osądził za rzeczy naprawdę obrzydliwe.

– Ale wiesz. Słyszałem gdzieś taką historię, że ktoś po latach, kto był prześladowany przez jakiegoś księdza, poszedł do jakiegoś biskupa, to była głośna sprawa, to się chyba o Kurię rozbiło. On ujawnił całą tą sytuację i oni powiedzieli: Proszę natychmiast iść do prokuratury. I teraz wiesz jak się w Polsce prokuratura zajmuje takimi sprawami.

– Jak?

– Umarza takie postępowania. W Stanach jest tak, że rzeczywiście jest tak, że jeśli się złapie księdza pedofila to nie ma zmiłuj się. Ktoś z Frondy prezentował w tv takie statystyki 2003-2007 tam było skazanych kilkuset księży za pedofilię, i 6000 wuefistów. W Stanach się z tym nikt nie patyczkuje. I może problem kościoła polega na tym, że kościół się dopasowuje tak jak w tej chwili internet do obyczajów lokalnych.

– Wchodzimy w tabloidowe... Sens mojej wypowiedzi jest to, że mamy do czynienia z destrukcją wartości pewnego systemu aksjologicznego na którym to w dużej mierze była ta społeczność oparta. I to jest niepokojące.

– Pociągnąłem Cię trochę bez przygotowania. Ale kościół zawsze się dopasowywał do lokalnych treści.

– Ale nie aż tak negatywnie.

– A czy coś ciekawego zauważyłeś w 2018, nowego, co Cię nie

zdeenerwowało. Ktoś się urodził z jakąś myślą ciekawą?

– Wiele rzeczy które mnie bardzo cieszą. Lubię przebywać z młodymi ludźmi, którzy lubią być tym kim są, którzy lubią być tam gdzie są. Czują się u siebie i zupełnie inaczej patrzą na świat. To mi bardzo odpowiada. Rodzi się coś – nie potrafię jeszcze tego zdefiniować – co bym nazwał nową próbą zdobycia własnej tożsamości i także znalezienia swojego miejsca. To jest bardzo ważne. To jest ciekawe. Ma to swoje konsekwencje mniej, lub bardziej poważne. Fajnie że ludzie są sobą i cieszą się z miejsca w którym są. W poprzek wszystkich tendencji. Oni mają to gdzieś.

– Co się w Stanach dzieje z ethosofią?

– A propos najważniejszych wydarzeń minionego roku dla mnie. Skończyły się przygotowania, czyli kołaudacja językowa amerykańskiego wydania mojej książki „Tezy o ethosofii”. Szczęśliwie jest zakończona. Tutaj muszę się przyznać do moich ograniczonych kompetencji językowych, tym bardziej się cieszę, że ten kształt językowy jest już ostateczny. W następnym roku do wiosny ta książka tam wyjdzie. Pilotażowo mają się ukazać dwa materiały w czołowych periodykach filozoficznych, ale w Europie; Philosphis i jeszcze jakieś jedno. W pierwszym będę sam pisał o postawie ethosoficznej w etyce, w drugim to ma być blok materiałów o tej mojej koncepcji pokazanej światu.

– Czytałeś na „Wolnych Mediach” (WM) mój tekst o ethosofii. On się mniej więcej tak pojawił na WM. Co o tym sądzisz?

– Tekst mi się oczywiście bardzo podoba, głównie dlatego, że jest tam Maciek, a nie Jasiński. I bardzo dobrze.

– A co myślisz o WM?

– Dobrze, że coś takiego jest w ogóle. Dobrze, że są takie miejsca. To jest takie ożywienie starej idei agory. Przeglądałem. O racjonalizmie kiedyś czytałem. Akurat ten materiał... Dość bezkrytyczne to było. Trochę mnie to

zastanowiło. Ja bym inaczej to zrobił.

– Jakie wydawnictwo wyda w Stanach Twoją książkę?

– W Illinois – uniwersyteckie.

– Jak oni Cię znaleźli?

– Przez kolegę filozofa z którym kiedyś miałem dobry kontakt. Chyba jak byłem w Brighton.

– A po co im ta książka?

– Dla nich to jest jakieś takie dziwactwo. Chcieli mieć takie dziwactwo skatalogowane. Mówiąc pół żartem, pół serio. Chcą mieć w swoich zbiorach.

– Studenci nie będą tego czytać?

– Już czytali. Było seminarium. Wiosną tego roku. Nawet jakieś komentarze przysłali.

– I jakie są komentarze?

– Oni tam parę prawd brali z tej mojej książki i robili to na tle europejskiej filozofii, fenomenologii itd.

– I co powiedzieli?

– Że to jest dla nich dziwne. Oni zatrzymali się na pragmatyzmie Jamesa, Davida Pearsa. Coś takiego. To dla nich jest to – też – filozofia kontynentalna, dziwna. Być może będą w przyszłości konsekwencje tego seminarium, bo to dotyczyło bardzo wąskiej dziedziny, chodziło tam o teorie poznania, hermeneutykę. Fragmenty wytropili z mojej książki. Czytali i komentowali. To raczej takie ćwiczenia. Jako pewna nowa postawa filozoficzna. Obiektywnie można powiedzieć w przypadku tego uniwersytetu: Przerabiali fenomenologię, przerabiali racjonalizm, przerabiali coś tam w Europie i teraz przez ten semestr niecały ethosofię. Dla mnie to jest bardzo ważne. Jak będzie dalej? Nie mam pojęcia. Dla nich to jest takie

dziwactwo: „Jak tu zdrowo żyć(?)” i może coś w tym (ethosofii) znajdziemy.

– Jak Ty patrzysz okiem amerykańskim na ethosofię? Bo musiałeś wejść w język itd. Jak Ty teraz patrzysz na ethosofię?

– Niestety bardzo krytycznie. Uważam, że zmieniło się dużo od kiedy to pisałem. We mnie samym dużo. I brakuje mi dwóch rzeczy. Do siebie to mówię. Po pierwsze powinienem nad tą koncepcją, nad tym traktatem po raz kolejny usiąść i jeszcze raz wiele rzeczy na nowo napisać. Po drugie. Wydaje mi się i tego mi naprawdę brakuje. Chciałbym kiedyś móc przeprowadzić, ale takie bardzo poważne seminarium w gronie 5-6 osób, które by omawiało tę moją ethosofię, ale idąc takim duchem i logiką bardzo analityczną... Oni mnie zmuszają do myślenia raz jeszcze. Bardzo chciałbym to robić. Coś takiego kiedyś robił Ludwig Wittgenstein kiedy robił traktat filozoficzno logiczny. Ja bym też chciał być zmuszony raz jeszcze. Póki co nie ma takiej podniety. Jestem zagrzebany w innych projektach, natomiast wiem, że to powinienem zrobić. Może kiedyś uda mi się przy jakiejś okazji takie seminarium zainicjować. Z młodymi ludźmi. Wolałbym z młodymi.

– Nie chciałbyś nakręcić filmu o ethosofii?

– Rzekomo kiedyś Eisenstein chciał nakręcić film o Kapitale Marksa. Twierdził, że tak posiadał warsztat filmowy, że może i Kapitał nakręcić. No ale ja takiego warsztatu nie mam jak Eisenstein. To kończymy?

– Widzę, że nic już więcej od Ciebie nie wyciągnę. Podsumowując. Jaki był ten rok?

– Uważam, że był dobry. Uważam, że na każdy rok należy patrzeć jak na kolejny etap, na tej samej drodze. Sukcesy się tylko przytrafiają i nie są rzeczywistością. Rzeczywistością jest praca każdego dnia wykonywana konsekwentnie. Jest przyjemnie jak są te sukcesy, ale trzeba zawsze pamiętać, że są one tylko przygodą. Takie same pytanie jest o ten rok. Po prostu kolejny

odcinek drogi jest przebyty. Czy coś się ciekawego wydarzyło? Drobne kwiatki się wydarzyły. Czy to były sukcesy? Nie wiem, idę dalej tą samą drogą. Tak powiem na koniec jak powiedział kiedyś Kliczko o swoich treningach i walkach w ringu: „Walkę się wygrywa na treningu, a nie w ringu”. Rzeczywistością jest praca wykonywana każdego dnia konsekwentnie bez przymusu, wtedy się wygrywa podczas każdej chwili.

– To jest fajna puenta. To kończymy. [śmiechy]

Z Bogusławem Jasińskim rozmawiał Maciej Lercher

Źródła: Lercher.jg24.pl, WolneMedia.net

Przypisy

[1] Za największe lotnisko w Europie uchodzi Heathrow. Wielkość lotnisk jest trudna do oceniania. Np. lotnisko które zajmuje mniejszą powierzchnię obsługuje więcej pasażerów, lub innych ładunków.

[2] Gate – bramka. Lotnisko we Frankfurcie posiada 56 gate'ów.

[3] Nagroda Ratzingera – nagroda w dziedzinie teologii, przyznawana przez Watykańską Fundację Józefa Ratzingera – Benedykta XVI. Czasami nazywana „Noblem z teologii”. Nagroda jest fundowana z prywatnych darowizn oraz dochodów z publikacji papieża Benedykta XVI. Papież ustanawiając nagrodę chciał uhonorować osoby zaangażowane w pogłębianie wiedzy teologicznej. Laureaci są wybierani przez pięcioosobową radę naukową fundacji. Nagroda wynosi 50 tysięcy euro (za „Wikipedią”).